Rok XXIX. Piotrków, dnia 18 Lutego (3 Marca) 1901 r. Nr. 9.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . rs. 3 kop. 60
półrocznie . . rs. 1 kop. 80
kwartalnie . . rs. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ.
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogł. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Redakcyja i Administacyja: ulica Kaliska w Piotrkowie, dom Katarzyńskiego (obok magistratu).
Redaktor przyjmuje codziennie od 3-ej do 5-ej popołudniu, z wyjątkiem świąt.
Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i wszystkie księgarnie; w Warszawie „Biuro ogłoszeń Ungra” Wierzbowa № 8; w Petersburgu i Moskwie „L. i E. Metzl i S-ka

O stacyjach doświadczalnych.

(Odczyt p. A. Sempołowskiego w Piotrkowskim Stowarzyszeniu Rolniczem).

Każda instytucyja publiczna wtedy tylko jest istotnie pożyteczną, jeżeli założenie jej wywołane zostało konieczną potrzebą, i jeżeli ogół potrzebę tę uznaje.

Gdy przed dwoma laty zdawałem sprawę na posiedzeniu Sekcyi Rolnej Warszawskiej z działalności Stacyi Sobieszyńskiej, zaznaczyłem, że stacyja ta nie wystarcza na potrzeby kraju i że pożądanem byłoby zakładanie stacyj doświadczalnych w innych okolicach kraju, o ile możności na typowych gruntach Królestwa Polskiego.

Nie przypuszczałem, że rzucona myśl tak szybko u nas zostanie urzeczywistnioną. Dzięki obywatelskiej działalności i ofiarności ziemian z płockiego powstała niebawem stacyja w Chojnowie; założono również stacyje w kutnowskiem, w lubelskiem, a prawdopodobnie i inne gubernije o tem pomyślą.

Widzimy więc w tym kierunku ruch nader ożywiony, wobec czego warto się dobrze nad tem zastanowić, jaki kierunek należałoby nadawać nowopowstającym stacyjom, ażeby przyniosły pożytek naszemu rolnictwu. Czy mamy zakładać stacyje, oddające się przeważnie badaniom naukowym i mające cele naukowe na oku, czy też tworzyć instytucyje, pracujące w kierunku więcej praktycznym?

U nas inne są warunki ekonomiczne i społeczne, aniżeli na zachodzie: położenie rolnictwa ciężkie, a coraz więcej ziemi usuwa się z pod naszych stóp. Większość rolników nie uznaje jeszcze potrzeby zasięgania porady stacyi, świadczą o tem tysiące centnarów nawozów sztucznych, kupowanych na chybił trafił, bez żadnej kontroli, tysiące korcy drogich nasion, nabywanych bez sprawdzania ich dobroci.

Że tak jest, a nie inaczej, dość przejrzeć sprawozdania stacyj oddawna już u nas istniejących. Widzimy tam, że ziemianie przesyłają do rozbioru zaledwie po kilkanaście prób rocznie. W obec zwiększających się z każdym rokiem kosztów produkcyi a nizkich cen, otrzymywanych u nas za produkty rolne, dążyć winniśmy przedewszystkiem do podniesienia wydajności ziemi i zwiększenia czystego dochodu.

Chcąc dojść do tego, musimy ziemię dobrze uprawiać, nawozić ją odpowiednio, a następnie obsiewać takiemi odmianami roślin, któreby zapewniły nam zbieranie większych plonów, niż dotąd. Liczne doświadczenia stwierdziły, że odmiany uszlachetnione, przystosowane do miejscowych warunków klimatycznych i gruntowych są o wiele plenniejsze i lepsze co do jakości ziarna, aniżeli odmiany zwyrodniałe, siane w danem gospodarstwie od wielu już lat.

Dla rolnika kapitałem niejako jest wiadomość, jakich nawozów wymaga jego gleba i jakie odmiany są dla niej najwłaściwsze. Chemiczny i mechaniczny rozbiór ziemi nie wystarcza, by w każdym wypadku dać pewne przepisy co do zastosowania nawozów. Wykrywa brak w ziemi niezbędnego składnika pożywnego dla roślin, nie zawsze jednak może oznaczyć, czy składnik w ziemi zawarty jest przyswajalnym.

Sama analiza chemiczna nie daje dostatecznych wskazówek co do nawożenia, musimy więc chwycić się innego środka, a mianowicie badać ziemię za pomocą doświadczeń nawozowych, wykonywanych systematycznie z różnemi roślinami i różnemi nawozami, przez kilka lat z rzędu.

Gospodarz, pracujący z zamiłowaniem na roli, nie ma najczęściej czasu na przeprowadzanie dokładnych prób, jak i czem ma nawozić swoje pola i jakie odmiany wybierać do uprawy.

Otóż w tym właśnie kierunku nowo powstające stacyje winny rozwinąć swoją działalność, a więc wykonywać doświadczenia nawozowe, doświadczenia z wydajnością, plennością różnych odmian zbóż, roślin pastewnych, okopowych i to nietylko na własnem polu doświadczalnem, lecz także i na polach okolicznych rolników.

Stacyje powinny zajmować się opracowaniem szczegółowej instrukcyi, szematu, ogłaszać sprawozdania, mieć wogóle nadzór nad temi zbiorowemi doświadczeniami i czuwać nad dobrem ich wykonaniem. Wyniki doświadczeń, prowadzonych równocześnie w wielu gospodarstwach, przez dłuższy szereg lat, stanowią cenny materyjał, z którego praktyka rolnicza może czerpać wiele pożytecznych wskazówek. Ujęte w jeden system, prowadzone według jednej metopy, pod ścisłą kontrolą stacyi, na różnych gruntach, w różnych warunkach klimatycznych, przyczyniłyby się niewątpliwie do podniesienia dochodu w niejednem gospodarstwie.

Rolnik, przekonawszy się na własnym zagonie, że pewna odmiana daje lepsze plony, że użycie nawozu sztucznego opłaca się, coraz chętniej zapoznawałby się z najnowszemi zdobyczami na polu wiedzy rolniczej, coraz więcej zajmowałby się losami stacyi.

Sprawa podniesienia wydajności zbóż i polepszenia jakości ziarna zaczyna budzić coraz większe zajęcie w kołach rolniczych. Doświadczenia, wykonane od lat wielu na polach Stacyi Sobieszyńskiej i zbiorowe próby porównawcze, odbywające się pod jej kierunkiem w różnych okolicach kraju, wykazały, że niektóre nasze krajowe odmiany są więcej warte, aniżeli zachwalane często zagraniczne; trzeba tylko ulepszyć je przez stosowny dobór i uprawę szkółkową.

Gdy przy hodowli inwentarza chcemy podnieść rasę lub wyhodować odmianę, zapewniającą większe korzyści, staramy się przedewszystkiem, nieraz z wielkim nakładem, o osobniki, któreby zamierzonemu celowi odpowiadały. Tak samo należałoby postępować, gdy idzie nam o ulepszenie głównego produktu dochodowego naszego rolnictwa tj. zbóż, a wybierając stosowne odmiany, odznaczające się plennością i innemi cennemi przymiotami i ulepszając je corocznie, dojdziemy do lepszych zbóż.

Uszlachetnianie roślin gospodarskich należy do najnowszych gałęzi rolnictwa i na zachodzie znajduje już szerokie zastosowanie; u nas w ostatnich dopiero latach zaczęto zwracać na ten dział baczniejszą uwagę.

Prace około uszlachetniania i zaprowadzania szkółek zbożowych powinny także wchodzić w zakres działalności stacyi. Kierownicy stacyj powinni zawsze starać się zachować jaknajściślejszy związek z okolicznymi rolnikami i przychodzić im z pomocą tam, gdzie praktyka bez nauki obejść się nie może.

Odbywając częste wycieczki, badając glebę miejscową i roślinność, mogliby gromadzić materyjały do wypracowania map gleboznawczych. Znajomość roli, znajomość tego warsztatu, na którym pracujemy, należy bez zaprzeczenia do najważniejszych zadań tegoczesnego rolnictwa. bez tej znajomości niemożliwe jest racyjonalne wyzyskanie ziemi, niemożliwy istotny postęp w rolnictwie.

Kierownik stacyi powinien, o ile możności, dążyć do tego, ażeby z biegiem czasu stać się niejako instruktorem pod względem gospodarczym dla całej okolicy.

Pracownie stacyj na początek należałoby zaopatrzyć tylko w najniezbędniejsze przyrządy, potrzebne do analizy ziemi, nawozów, paszy, nasion. Gdy stacyja rozwinie się, zjedna sobie uznanie i zaufanie wśród ziemian, wtedy czas będzie pomyśleć o powiększeniu pracowni i o rozleglejszych badaniach naukowych.

Liczne stacyje doświadczalne, istniejące w Austryi, Niemczech, Francyi, Danii, Szwecyi i Ameryce, nie odrazu stanęły na tym stopniu rozwoju, w jakim się obecnie znajdują, działalnością swoją przekonały dopiero rolników, jak dalece są dla nich pożytecznemi.

W naszych warunkach tylko stacyjom, przynoszącym bezpośredni pożytek dla rolników, można rokować dobre powodzenie, a zdaje mi się, że stacyje prowadzone w tym kierunku, mogą liczyć na poparcie szerszych kół ziemiańskich. „Doświadczaj, a co dobre dzierż”— mówi nasze dawne przysłowie, będące poniekąd godłem dla nowoczesnego rolnictwa. Założywszy stacyję doświadczalną, będziecie Panowie mieć instytucyję, która ster wszystkich doświadczeń ujmie w swoje ręce i pracować będzie dla waszego dobra.

Oby tylko ogół rolników chciał poprzeć usiłowania stacyj i zechciał przyjąć żywy udział w ich pracach.

Z Radomska.

(Koresp. „Tygodnia)”.

Ogólne zebranie Straży Ogniow. Ochotn.—Jej stan obecny.—Wybory.—Przeróbka sali.—Brak poparcia. Tow. pożyczkowo-oszczędnościowe.— Zarząd tegoż. Rada nadzorcza.—Zawsze jedni i ci sami.—Ustąpienie zacnego prefekta.—Szkoła techniczna śpi.—Projekt nowego gmachu szkolnego.—Brak udogodnień i porządków.—Stan handlu.—Brak paszy.

W lutym r. b. dwie miejscowe instytucyje użyteczności publicznej zdawały na zebraniach ogólnych sprawę ze swojej dzia-

łalności za rok ostatni: Straż Ogniowa Ochotnicza i istniejące dopiero od 14 miesięcy Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe. Straż Ogniowa liczy obecnie: 80 członków rzeczywistych, 42 ofiarodawców i 48 ochotników—razem 170 osób. Fundusze za rok sprawozdawczy wykazały dochodu (wraz z remanentem z roku ubiegłego) 1,237 rub., wydatków 674 rub., remanentu 563 rub. W ciągu roku Straż czynną była przy pożarach 7 razy. Obecny zarząd Straży stanowią pp. Soczołowski (prezes), Fabiani, Świdziński, Karwasiński i Husarzewski; komendantem jest dr. Gurbski z czynną pomocą p. Rajkowskiego, magazynierem p. Goszczyński; do komisyi rewizyjnej należą ks. Modrzyński, dr. Caderski i p. Bankier.

W roku bieżącym straż przystępuje do przeróbki na teatr sali gimnastycznej, którą posiada (ubezpieczoną od pożaru) na własnym, od miasta udzielonym placu; wynajem teatru na przedstawienia, zabawy i t. p. dawałby instytucyi pewien dochód. Dotychczasowa sala obracana czasem na teatr, ku czemu nawet odpowiednie urządzienie posiada, jest zbyt szczupłą. Oby rozszerzenie jej zwiększyło dochody straży, obecnie tak nikłe, że zarząd przystępuje do przebudowy sali z kapitałem zaledwie 500 rb., ufny, że przez szereg kilku lat dostateczna suma z przedstawień amatorskich lub innych źródeł na doprowadzenie tego dzieła do skutku się znajdzie. Tutaj wtrącę przypomnienie, że magistrat miejscowy od lat dwóch, podjąwszy się sprawy obowiązkowego pociągnięcia wszystkich posiadaczy nieruchomości w mieście do czynnego lub pieniężnego współdziałania straży—na wzór Piotrkowa — dotąd ani na krok nie postąpił ku zrealizowaniu pięknej obietnicy.

Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe liczyło w d. 14 stycznia r. b. 248 członków; za czas sprawozdawczy (14 miesięcy) miało wpływów 30880 rb., wydatków 27713 Czysty zysk, wynoszący przeszło 700 rub., pozwala na wypłacenie członkom 8% dywidendy. Ogólne zebranie członków uchwaliło prosić p. ministra finansów o podwyższenie normy pożyczek, udzielanych członkom, do wysokości 150 rb.—kredyt osobisty, a do 300 rb. — za odpowiedniem poręczeniem. Dotychczasowy nizki bardzo zakres owych pożyczek (maximum 150 rb. za poręczeniem) nie pozwolił Towarzystwu szerzej rozwinąć swej pożytecznej działalności; to też wysoka stopa dywidendy powstała głównie dzięki temu, iż zarząd Towarzystwa i Rada sprawuje obowiązki swoje bezinteresownie, wydatki zaś na inwentarz, utensylia i t. p. potrzeby kancelaryjne pokryte zostały z wpisów, policzonych w wysokości 1 rb. od każdego zapisującego się członka. Kapitał akcyjny Towarzystwa wynosi dopiero 9225 rb.; oszczędności zaś członków i osób postronnych w chwili obecnej zaledwie przewyższają 2000 rb. Od pożyczek pobierano 6—8%, względnie do zamożności dłużnika; od oszczędności płacono 4%. Obecnie zarząd Towarzystwa składają pp. Myśliński, Karwasiński, Lemené, Rago i Starostecki; do rady należą pp. Soczołowski, Gurbskl, Lorkowski, Fabiani i Świdziński. Notuję tutaj fakt braku u nas ludzi, chętnych do bezinteresownej pracy społecznej: wprost razi w oczy ustawiczna tożsamość od lat wielu osób czynnych, a nieobecność zastępców i następców. Jest to rzecz bardzo smutna i niekorzystnie o miejscowej ludności świadcząca.

Miejscowy prefekt szkół ks. Modrzyński został uwolniony od obowiązków szkolnych; prawdopodobnie otrzyma probostwo, na które sobie dobrze zasłużył kilkunastoletnią u nas ciężką pracą nauczycielską, gorliwością kapłańską, inteligencyją i prawością charakteru. To też wszystkie warstwy tutejszego ogółu, zwłaszcza zaś ucząca się dziatwa i jej rodzice, nie szczędzą oznak uznania ustępującemu przewodnikowi młodzieży.

Projekt niższej szkoły technicznej dotąd nie wyszedł poza obręb rozpraw; natomiast ministeryjum zatwierdziło kupno placu przez kasę miejską na budowę własnego domu dla miejskich szkół elementarnych. Budowa tego domu, po uzyskaniu podstawy gruntowej, winna się teraz rychło rozpocząć.

Bruki, oświetlenie, zlewy ściekowe, woda w studniach dotąd u nas trwają w pierwszym okresie cywilizacyi, w tych czasach błogich, gdy się pijało wodę z deszczówki lub kałuży, do której ściekały przesiąknięte nawozem wody atmosferyczne. Ukazujące się wypadki tyfusu brzusznego może wreszcie zwrócą uwagę sfer odnośnych na istnienie nieubłaganej hygieny.

Ruch handlowy, zwłaszcza drzewny w wielkim zastoju. Paszy dla inwentarza brak wielki. R—i.

Z pod Bełchatowa.

(Koresp. „Tygodnia").

Jarmarki.—Hazard.—Oszuści.—Próżne usiłowania.

Mieszkając lat 27 pod Bełchatowem, doszedłem do przekonania, że głównem złem w życiu naszego kmiotka są jarmarki, które, w Bełchatowie, nie wiem z jakiej daty, odbywają się co tydzień w każdy poniedziałek. Jarmarki te nietylko odciągają okoliczną ludność od zajęć rolnych, (bo są specyjaliści, co żadnego nie opuszczą) ale i pod względem moralnym wywierają nie dodatniego wpływu, a jak obecnie, to przyczyniają się i do wyciągania pieniędzy z kieszeni chłopów, których nie mają oni nigdy za wiele, co daje się zawsze widzieć na wiosnę, na tak zwanym przednówku.

W ostatnich czasach przyjeżdża na każdy jarmark do Bełchatowa kilku żydów (podobno czterech) i ci prawie jawnie urządzają jakąś grę w trzy karty i bez miłosierdzia ogrywają łatwowiernych okolicznych włościan. Znam paru, którzy przegrali w ten sposób wszystkie pieniądze, wzięte na tymże jarmarku za krowę lub konia!.. Przegrane dochodzą do 40 rubli na jedną osobę. Co smutniejsze, że niegodziwi ci wyzyskiwacze łatwowiernych, mają wspólników pomiędzy mieszkańcami Bełchatowa, chrześcijanami(*) i ci właśnie zajmują się namawianiem do gry, a nawet pozorną wygraną zachęcają innych, którzy widząc łatwy zysk dają się do gry wciągać. Namawiacze ci otrzymują za sprowadzanie graczów od specyjalisty żyda, od 4 do 6 rb., względnie do osiągniętych zysków.

Dobrzelew 22 lutego. *K. Rudzki.*

(*) Ten sam objaw zauważyliśmy i w Piotrkowie, o czem pisaliśmy w jednym z ostanich numerów „Tygodnia". (*Przyp. Red.*)

Kronika Piotrkowska.

— ***Ze stowarzyszenia rolniczego.*** W ubiegłą środę odbyło się ogólne zebranie członków Stowarzyszenia Rolniczego. Odczytane na nim referaty podamy w następnym numerze „Tygodnia", tymczasem zaś z obowiązku kronikarskiego notujemy przebieg zebrania.

Po zagajeniu przez prezesa M. Szwejcera, wybraniu na prezydującego p. Skórzewskiego i na sekretarza p. Buczyńskiego, zabrał głos dyrektor Bogusławski i wskazywał świetną przyszłość Spółki rolniczej pod warunkiem, że stowarzyszeni raz dadzą się przekonać, iż z próżnego i Salomon nie naleje, i zechcą podwoić lub nawet potroić śmiesznie małe 50 rb. udziały członkowskie, oraz wnieść to, do czego się zobowiązali. Mówca słusznie przepowiadał albo odrodzenie ekonomiczne ziemiaństwa, albo ostateczny upadek i zdyskredytowanie się jego na zawsze gdyby po tylu nieudanych dotychczasowych próbach, jeszcze ta ostatnia miała zawieść. Pod wpływem tego przemówienia p. Werner z Biliny zadeklarował zapłacić dwadzieścia udziałów, p. Sulikowski zobowiązał się objechać cały powiat brzeziński w celu zjednania większej liczby członków, a kilkunastu obecnych pospieszyło zwiększyć swe wnioski, dając tem dowód, że przemówienie dyrektora trafiło im do przekonania. Przykład ten zdaje się zachęci do tegoż samego kroku i resztę stowarzyszonych.

Po oświadczeniu p. Szwejcera, że odtąd w lokalu Stowarzyszenia będą stale dyżurowali członkowie zarządu po dwa dni w tygodniu pp. Bogusławski i Grzegorzewski i po jednym dniu pp. Wilski Ignacy i Balicki, zabrał głos p. Jeziorański aby zaznajomić zebranych z dziejami powstania wzajemnego stowarzyszenia od gradobicia „Ceres". Historyja to bardzo ciekawa i pouczająca Ostateczne wypracowanie ustawy kosztowało niezmiernie wiele trudów kilku ludzi, których zasługi p. Jeziorański podniósł w gorących słowach. Do grona tego prócz mówcy należeli pp. Górski, Śliwiński, Kowalski i Grabowski.

Następnie p. I. Wilski zdawał sprawozdanie z prac niedawno powstałej delegacyi rolnej, p. Zakrzewski mówił o stacyjach doświadczalnych, pan Kamieniecki o mechanicznej uprawie roli, p. J. Romocki o poprawie gospodarstw płodozmiennych, p. Scipio del Campo o robotnikach wiejskich wreszcie znany agronom ichtyolog p. Sikorski o zaprowadzaniu gospodarstw rybnych.

Kwestyje, poruszone przez pp. Kamienieckiego i Romockiego a w części p. Scipio del Campo, jako mające bezpośredni związek z rzeczywistemi potrzebami ziemian wywołały wśród zebranych ożywioną wymianą zdań. Co się tyczy mechanicznej uprawy ziemi, zgodzono się na wyższość zostawiania na zimę podorywek na ostrą skibę lub odwrotek nad gładko zawleczoną ziemią; w sprawie poprawy systemów płodozmianu mówca p. Romocki żądał zwiększenia obszarów zasiewanych trawami, p. Szwejcer zaś z całą bezwzględnością głosował za okopowemi, którym należałoby, jego zdaniem, poświęcać $^{1}/_{3}$ obszaru każdego majątku, gdyż jedynie dochód z okopowizn jest czystym dochodem z wioski; obaj wreszcie mówcy kładli zgodnie szczególny nacisk na to, że każdy powinien siać i sadzić u siebie tylko to, co się u niego rodzi.

Przemówienie p. Scipio del Campo wywołało wniosek p. Janusza Szwejcera co do utworzenia biura rekomendacyi pracowników rolnych; obowiązek ten wziął na siebie zarząd Stowarzyszenia w osobie p. Bogusławskiego. Proszeni też jesteśmy o powiadomienie za pośrednictwem „Tygodnia" że odtąd wszyscy zainteresowani tak ziemianie, jak i poszukujący pracy mogą zgłaszać się do biura zarządu i korzystać w tem względzie z chętnych jego usług.

Na tem kończymy treściwą wzmiankę o ostatnim zebraniu naszych ziemian.

— ***Spowiedź wielkanocna*** rozpoczęła się w tutejszej parafii d. 24 b. m.; Rekolekcyje zaś dla inteligencyi dorocznym zwyczajem odbędą się w kościele po-Bernardyńskim w d. 26 b. m.

— ***Ogólne zebranie*** członków piotrkowskiego Tow. Wzajemnego Kredytu odbędzie się 6 marca w sali miejscowego teatru o godz. 6 po południu w celu 1) zbadania i zatwierdzenia sprawozdania Zarządu z czynności dokonanych w r. 1900, 2) zatwierdzenia wniosków Rady co do podziału zysków, 3) uchwalenia etatu wydatków na utrzymanie i administracyję Towarzystwa, 4) wyboru wychodzących członków Rady, i Komisyi Rewizyjnej.

— ***Ogólne zebranie*** Towarzystwa Dobroczynności odbędzie się dnia 16 b. m. w sobotę. Zarząd prosi usilnie pp. członków o jaknajliczniejsze zebranie się w celu omówienia wielu kwestyi i dokonania wyborów.

— ***Wodociągi w Piotrkowie.*** Dochodzą nas wieści, że równocześnie z zamierzonem urządzeniem wodociągów w Łodzi została wznowioną niejednokrotnie poruszana sprawa zaprowadzenia wodociągów w Piotrkowie. Urządzenie tego, niezbędnego dla każdego większego skupienia ludności, udogodnienia w mieście naszem jest ściśle związane z zaprowadzeniem wodociągów w Łodzi, do których wody ma dostarczyć Pilica, a rury wodociągowe względnie odkryty kanał ma przechodzić w pobliżu naszego miasta. Takie rozwiązanie kwestyi możeby nareszcie spowodowało rozcięcie nierozwiązalnego węzła, jakim jest dla nas oczyszczenie Strawy.

— ***Przedstawienie amatorskie*** na korzyść piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności i Straży Ogniowej Ochotniczej odbędzie się w czwartek d. 7 marca; złożą się na nie następujące sztuki: „Błażek opętany" krotochwila w 1 akcie Wł. L. Anczyca, „Pokój o jednych drzwiach" komed. L. Bruna, oraz „Walek-adwokat" obrazek ludowy ze śpiewami i tańcami J. Gerbera. Sztuka „Walek-adwokat" graną będzie po raz pierwszy w Piotrkowie, wobec autora. Wprowadzona też będzie po raz pierwszy bardzo pożądana nowość: mianowicie ceny miejsc zostaną obniżone. Początek przedstawienia punktualnie o 8-ej.

— ***Acetylen*** poczyna i u nas współzawodniczyć z gazem; dowiadujemy się, że tutejsze biuro pocztowe będzie podobno oświetlone acetylenem.

— ***Oświetlenia*** jakiegokolwiek radzibyśmy doczekać się na dworcu kolei w Piotrkowie, gdzie wciąż panują iście egipskie ciemności. Już to trzeba przyznać, że kolej W.-W. nie robi sobie zbytnich ceremonij z nami: odnawianie dworca zaczęte późną jesienią trwało bardzo długo, bufety poprzerzucano, podróżni jak śledzie w beczce cisnęli się w sieni dworca, a wszystko dla tego, że kolej nie raczyła wziąć większej liczby ludzi i wykończyć roboty prędko. Toż samo dzieje się z oświetleniem: całe miasto od paru lat posiada gaz, a kolej tonie w ciemnościach, bo nawet lampy naftowe na dworcu jakby umyślnie poprzykręcane palą się tylko półświatłem.

— ***Skargi*** na ogólną stagnacyje dochodzą nas od wszystkich niemal zawodowców w Piotrkowie. Skarży się adwokat na brak klijentów, skarżą się na toż samo sklepy a nawet apteki.

— ***W kwestyi jarmarku wiosennego*** odebraliśmy świeżo list, który tu dosłownie podajemy: „Szanowny Redaktorze. Nie wiem, kto należy do komitetu zajmującego się urządzaniem jarmarków w Piotrkowie, zwracam się więc do Szanownego Redaktora, ufając, że za Jego pośrednictwem głos mój dojdzie, gdzie należy.

Na zbliżający się jarmark z samej mojej tylko okolicy (opoczyńskie) dostawionych będzie paręset koni, co w połączeniu z innemi okolicami zapowiada podaż dotąd niebywałą w Piotrkowie. Idzie zatem o to, by komitet wziął moją korospondencyję pod uwagę i postarał się o sprowadzenie zagranicznych kupców, którzy, zrażeni pierwszym niefortunnym jarmarkiem, nie pokazywali się na następnych. Zależy również ogromnie sprzedającym, by mogli mieć stajnie nie tak przewiewne, jak dotąd, gdyż w marcu niepodobieństwem jest dla koni i obsługi nocować niemal na dworzu.

Raczy mi wybaczyć Szanowny Redaktor, że Go niepokoję moją korespondencyją, lecz przypuszczam, że na niej mogą skorzystać równie hodowcy, jak i Piotrków, zyskując opinię udających się jarmarków.

Łączę wyrazy itd. *I. Pietraszewski.*"

Sworzyce.

(*Przyp. Red.*) Głos ten najchętniej pomieszczamy pewni, że komitet nasz dołoży starań, by słuszne żądania hodowców zaspokoić.

— ***Jedyna*** chrześcijańska w naszem mieście firma księgarska „F. Jędrzejewicz", znana od lat dwudziestu ze swej solidności, przeszła niedawno na własność p. Stanisława Krechowieckiego, brata znanego powieściopisarza Adama. Nie taimy naszego zadowolenia, że jeśli już wdowa po ś. p. Jędrzejewiczu postanowiła usunąć się od prowadzenia nadal tego ogólną sympatyją cieszącego się interesu, dostał się on w ręce równie uczciwe i zacne. Pan Krechowiecki, rodem z Wołynia, spokrewniony jest z wieloma rodzinami w Królestwie i Piotrkowie, co właśnie skłoniło go do wyjechania ze Lwowa, gdzie zajmował poważnego stanowisko, i przeniesienia się do naszego miasta. Do czasu uzyskania od władzy odpowiedniego pozwolenia księgarnia prowadzoną będzie pod dotychczasową firmą.

— ***Jako echo*** słusznych żądań ogółu mieszkańców Piotrkowa, prosiliśmy już parę razy na tem miejscu tutejszy Zarząd pocztowy o dopasowanie *na tutejszej stacyi drogi żelaznej* skrzynki pocztowej do wkładanych w nią worków: szpara w skrzynce przeznaczona do wrzucania listów, nie pasuje widocznie do *żadnej* ze szpar w workach, gdyż *zawsze* z pewną trudnością list dostaje się do wnętrza skrzynki i trzeba palcem dopiero nakierowywać sobie otwór worka, aby się znalazł wprost pod otworem skrzynki. Widzieliśmy też niejednokrotnie przy otwieraniu skrzynki i wyjmowaniu z niej worka, wysypującą się na mokrą ziemię, na deszcz, całą masę listów, które się dostały nie do worka, a do skrzynki... Czyż to tak trudna rzecz zmienić wierzchni blat w skrzynce, i wyciąć w nim otwór prawidłowy?

— ***(Nadesłane).*** Od Szanownego Ojca Rejmana Przeora Paulinów na Jasnej górze odbieramy podziękowanie, które jako skierowane do naszych czytelników poniżej zamieszczamy: Wielce Szanowny Panie Redaktorze Dobrodzieju! Przekaz i na mocy jego pieniądze w kwocie 495 rubli, otrzymałem i składam gorące „Bóg zapłać" tym wszystkim ofiarodawcom, którzy dotąd pospieszyli ze swym datkiem na odbudowanie spalonej wieży Jasnogórskiej, oraz Szanownej Redakcyi za cenne usługi jakie oddaje miejscu świętemu, przyjmując udział w zbieraniu ofiar na cel powyższy.

Za wszystkich ofiarodawców zanosimy gorące modły przed Cudownym Obrazem Bogarodzicy, aby raczyła ich hojnie nagrodzić darami niebieskiemi. Pełen szacunku i wdzięczności *Ks. E. Rejman.*

— ***Jubileusz kapłański.*** Dnia 17 b. m. w Kamińsku ks. Michał Fiszer obchodził 50-letnią rocznicę przyjęcia święceń kapłańskich. Przy odprawianiu sekundycyi Jubilatowi asystowali przybyli kapłani, w których imieniu ks. Ignacy Kasprzykowski złożył życzenia, przemawiając zarazem z kazalnicy na temat świętowanej uroczystości. Zacny Jubilat czas dłuższy spędził po za granicami kraju wraz z biskupem Borowskim, którego był kapelanem. Najdostojniejszy Pasterz z wyrazem błogosławieństwa i życzliwości przesłał Jubilatowi godność kanonika kolegijaty kaliskiej. Dziekan i proboszcz Kamińska ks. Jankowski zajął się tą uroczystością ociemniałego starca-kapłana, którego, jako pierwszego swego proboszcza, otacza najczulszą opieką.

— ***Z racyi*** pomieszczonego w № 6-m „Tygodnia" artykuliku zatytułowanego „Wesele bez ślubu" odbieramy objaśnienie, że proboszcz owej parafii żądał tylko by nowożeńcy umieli "Ojcze nasz", "Zdrowaś Maryja", „Wierzę w Boga" i „Dziesięcioro przykazań" i że żądał tego na zasadzie odpowiednich przepisów kościelnych; wstrzymanie ślubu odniosło pożądany skutek, gdyż oboje młodzi w ciągu dwu tygodni pacierza się nauczyli i ślub w tejże parafii dostali.

— ***Z Radomska.*** W № 4 „Tygodnia" pomieszczoną została wiadomość z Radomska o nieporządkach w miejscowym teatrze, pozostającym pod zarządem Straży Ogniowej. W imię prawdy, zarząd uważa za obowiązek dać pewne wyjaśnienie. W teatrze nie mogło być *„odwiecznego kurzu i brudu"* gdyż w maju r. z. teatr całkowicie był odświeżony i odmalowany wewnątrz, a w przeddzień i w dzień koncertu oczyszczony z kurzu. Nie niewiadomo zarządowi, aby panie skarżyły się na powyżej wymyślone nieporządki; jeżeli zaś obecnie poplamioną została suknia jednej z pań amatorek, to z pewnością nie z winy teatru. Nareszcie jeżeli stróż okazał się „brutalem", to bliższa była droga zawiadomić o tem na miejscu kogoś z zarządu.

Zarząd Straży Ogn. Och.

— ***Piąte pismo polskie*** powstaje w naszej gubernii. Ksiądz Adamczyk w Częstochowie otrzymał koncesyję na wydawanie pisma pod tytułem *„Dzwonek Jasnogórski"*.

— ***Będzin zadowolony*** gdyż władza gubernijalna piotrkowska wypowiedziała się najprzychylniej za kategorycznem pozostawieniem przystanku Będzin na kolei wiedeńskiej.

— ***W Zgierzu*** odbędzie się 7 marca zebranie parafijan w celu rozpatrzenia sprawy budowy nowego kościoła katolickiego.

— ***Sprzedaż.*** Na licytacyi w dniu 26 b. m. w miejscowym sądzie okręgowym, sprzedane zostały za zaległość rat Tow. Kredytowego Ziemskiego dobra Sarnowo w powiecie łódzkim. Nabył je za 66836 rub. p. Józef Szpigman.

— ***W celu*** wypracowania jednostajnych wzorów książek, blankietów i kontroli gminnych mają być zwołani na naradę pisarze po jednym z każdego powiatu naszej gubernii.

— ***Na wieżę Jasnogórską*** złożyli S. i Z. K. rb. 5.

Najwyższe nagrody, odznaczenie, rangi i zmiany służbowe.

— Wychowaniec cesarskiego warszawskiego uniwersytetu, Władzimierz Michalewski mianowany został nadetatowym urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy piotrkowskiej izbie skarbowej.

— Wikaryjusz parafii Kutno, ks. Apolinary Kaczyński przeniesiony został do parafii Wniebowzięcia N. M. P. w m. Łodzi. Wikaryjusz parafii Dłutów w pow. Łaskim, ks. Aleksander Makowski i parafii Zagorów w pow. Słupeckim, ks. Stefan Wróblewski przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego. Nadetatowy wikaryjusz parafii Dobre w pow. Radzimińskim, ks. Władysław Serwatowicz zatwierdzony został w godności administratora parafii Gałków w pow. Brzezińskim.

LISTA CZŁONKÓW

Stowarzyszenia Rolniczego gubernii piotrkowskiej.

Adamski Feliks, Administracyja dóbr Złoty Potok, Bierszenk von Boggowout Karol, Bauerertz Józef, Balicki Ignacy, Bauerertz Roman, Biesiekierski Andrzej, Bławdziewicz Lucjan, Bogucki Kazimierz, Bogusławski Władysław, Bronikowski Hilary, Bronikowski Karol, Byczyński Tomasz, Berger Adam, Buchowiecki Adolf, Bykowski Jaxa Kazimierz, Biedrzycki Jan, Biedrzycki Jan, Chrzanowski Teodozy, Ciesielski Tadeusz, Cieszkowski Michał, Czaplicki Karol, Chwalibóg Tadeusz, Chrzanowski Aleksy, Chojnocki Apolinary, Celiński Konstanty, Celiński Witold, Celiński Władysław, Celiński Kazimierz, Dzierzbicki Bolesław, Droszewski Kazimierz, Fiszer Tadeusz, Frydrychs Kazimierz, Gombarzewski Habdank Bohdan, Grzegorzewski Stanisław, Gałecki Stanisław, Goebel, Goszczyński Teodor, Hałaczkiewicz Bronisław, Janowski Antoni, Jodłowski Władysław, Jeziorański Józef, Jelnicki Zygmunt, Jagas Jan, Iwicki Bolesław, Jaśkowski Feliks, Jakobson Tadeusz, Jankowski Adam, Kamieniecki Wacław, Kamieniecki Władysław, Kamocki Antoni, Kański Jordan, Kępiński Władysław, Kłossowski Edward, Korzybski Wacław Władysław, Kozłowski Jan, Krzętowski Antoni, Kamocki Stanisław, Kozarski Stanisław, Keller Zdzisław, Krüger Gustaw, Kostanecki Jan, Kindler Oskar, Kotliński Józef, Kobyliński Franciszek, Kanigowski Władysław, Ko-

chanowski Roman, Lazarew Stanisław, Lisicki Aleksander, Łącki Karol, Łoskowski Wincenty, Łuczycki Julijan, Łuniewski Wiktor, Łuczycki Władysław, Lisicki Piotr, Lemański Ludwik, Leski Michał, Łoskowski Wincenty, Łuszczewski Wincenty, Stefan ks. Lubomirski, Malewski Stanisław, Makulski Józef, Marczewski Witold, Masłowicz Kazimierz, Miniszewski Seweryn, Moraczewski Henryk, Malcz Julijan, Malcz Bolesław, Majewski Starża Julijan, Majewski Otyl, Makomaski Adam, Mittelstaedt Władysław, Mazaraki Aleksander, Michalski Adam, Nnecki Kazimierz, Nowicki Bolesław, Olszowski Czesław, Olszowski Stefan, Ordęga Jan, Ostrowski Jan, Ostrowski Józef, Otocki Felicyjan, Ostrowski Walenty, Okęcki Stanisław, Olszowski Włodzimierz, Okęcki Ludwik, Orlewski Tadeusz, Ostrowski Michał, Piaszczyński Henryk, Plichta Włodzimierz, Płonczyński Zygmunt, Podlodowski Antoni, Pruski Kazimierz, Pilawski Witold, Pruski Stanisław, Radoszewski Walenty, Rogowska Julija, Rogowski Michał, Rogowski Władysław, Roszkowski Edmund, Rosso Władysław, Rakowski Bolesław, Roman hr. Ronikier, Rzeszotarski Franciszek, Sapalski Feliks, Del Campo Scipio, Siemieński Franciszek, Siemieński Gustaw, Siemieński Leonard, Sipajłło Tomasz, Skalski Jan, Skórzewski Bolesław, Sobocki Leonard, Sokolnicki Teofil, Sokołowski Wiktor, Szwejcer Bronisław, Szwejcer Janusz, Szwejcer Michał, Szteinhagen Aleksander, Stokowski Aleksander, Sulikowski Karol, Sulimierska Wanda, Święcicki Ksawery, Sucheni Józef, Skalski Stanisław, Sikorski Wacław, Szołowski Tadeusz, Smoczyński Stefan, Skarzyński Ryszard, Sarnecki Bolesław, Span Ksawery, Swiecki Feliks, Sułowski Gustaw, Sokolnicki Teofil, Słupecki Bronisław, Stetkiewicz Stanisław, Sztejnhagen Franciszek, Strzeszewski Włodzimierz, Turski Antoni, Tymowski Kazimierz, Tymowski Wincenty, Trepka Nekanda Feliks, Trepka Witold, Trepka Bolesław, Trepka Nekanda Rodryg, Trepka Kazimierz, Talko Józef, Turczynowicz Józef, Turobojski Feliks, Walicki Michał, Walicki Tadeusz, Werner Henryk, Wężyk Jan, Wierzchlejski Józef, Wilski Ignacy, Wilski Tytus, Wolf Antoni, Wolf Andrzej, Wylazłowski Adam, Wylazłowski Kazimierz, Wünsche Alis, Wünsche Aureli, Werner Leon, Walewski Kazimierz, Walewski Jan, Wesołowski Aleksander, Wełnaski Zdzisław, Wehr Bronisław, Zakrzewski Feliks, Zalewski Władysław, Zaremba Władysław, Zdziarski Kazimierz, Zgórski Edmund, Ziółkowski St. Julijan, Zarembina Kazimiera, Zajączkowski Michał, Zalassowski Kazimierz, Zalewski Bronisław, Sulimierski Adam, Sulimierski Karol, Świnarski Antoni, Kulczycki Stefan, Kulczycki Kazimierz, Nehring Aleksander, Golcz Zygmunt, Patzer Edmund, Kobusiewicz Zenon, Kałkus Hipolit, Otocki Stanisław, Brzeziński Kazimierz, Kozanecki Antoni, Jakubowski Kazimierz, Bagniewski Julijan, Wojciechowski Władysław, Brzeziński Władysław, Myszkowski Kazimierz, Mianowski Roman, Myszkowski Marceli, Myszkowski Zygmunt, Wehr Ludwik, Chrzanowski Nepomucen, Bobrownicki Nikodem, Romocki Julijan, Heinzelman Karol, Mikołajewski Jan, Danielewicz Maksymiljan, Turobojski Czesław, Zieliński Eugeniusz, Cieszkowski Wiktor.

Z dalszych stron.

— **Droga żel. Łęczyca-Zgierz.** Powstanie drogi żelaznej warszawsko-kaliskiej wywołało projekty kilku dróg, mających połączyć niektóre miasta z liniją magistralną. Do takich zamierzonych dróg należy między innemi droga żelazna, mająca połączyć Łęczycę, przez dobra Leśmierz i Ozorków ze Zgierzem, przez który będzie przechodziła linija magistralna Warszawa-Kalisz. Droga ma być szerokotorową. Koncesyję na nią otrzymała droga warsz.-wiedeńska, na warunkach kolei warszaw-kaliskiej.

— **Lombardy.** Pożądane te dla uboższej ludności instytucyje mają w najbliższej przyszłości powstać w Radomiu i Kielcach. Niedawno zaś donosiliśmy, że i tutejszy magistrat dał inicyjatywę w tej sprawie.

— **Kolej kaliska.** Czytamy w „Kur. Codz.": Ministeryjum komunikacyi zażądało, aby wszystkie dodatkowe plany budowy kolei warszawsko-kaliskiej były przesłane do ministeryjum w ciągu dwóch tygodni, gdyż w pierwszych dniach marca nastąpi przejrzenie i zatwierdzenie projektów. Jednocześnie ministeryjum zażądało przedstawienia planu obstalunków różnych utensylij jako to: wodociągów, lokomotyw, wagonów osobowych, towarowych itd. Zamówienia te mają być poczynione w fabrykach tutejszych lub w Cesarstwie.

— **Licytacyja biblioteki.** Z polecenia inspektora gimnazyjum męzkiego w Sandomierzu odbędzie się d. 4-go marca w temże progimnazyjum licytacyja na sprzedaż 51 pudów książek i czasopism w polskim i rosyjskim języku, usuniętych z inwentarza biblijoteki progimnazyjum. Sprzedawane książki i czasopisma oceniono na 72 rb. 30 k.— Wartoby przejrzeć tę... „makulaturę", czy się w niej nie znajdzie jaki biały kruk, wart ceny całego księgozbioru?

— **Szkoła rzemiosł.** Od nowego roku szkolnego powstaje w Radomiu szkoła rzemieślnicza podług ogólnego projektu, jaki ministeryjum opracowało dla szkół tego rodzaju. Na budowę domu rząd przeznaczył 60,000 rb., miasto zaś ma płacić na utrzymanie szkoły po 6,000 rubli rocznie.

— **Ofiary zawodu.** Umarł w Łomży młody, zaledwie od jesieni praktykujący w Ciechanowcu lekarz Karol Tymiński. Nieboszczyk padł ofiarą panującego w Ciechanowcu tyfusu plamistego, zaraziwszy się od chorego.

W Kielu młody lekarz, rodem z Hamburga, dr. Julinsz Homann, prowadząc w pracowni uniwersyteckiej badania nad czystemi hodowlami zarazków tyfusowych, zaraził się i zapadł na tak ciężki dur brzuszny, że umarł w przeciągu dni kilku.

— **Sprawa** zaopatrzenia w wodę większych miast Królestwa widocznie dojrzała, nietylko bowiem myśli o tem nasza Łódź i Piotrków, ale i Radom, dowodem czego jest obszerny artykuł wstępny pomieszczony niedawno w 13 i 14 numerze „Gazety Radomskiej".

— **Kaplica w Ojcowie.** Właścicielka Ojcowa hr. Kraśińska, postanowiła świeżo wznieść tu kaplicę katolicką w pobliżu góry zamkowej przy jeziorze nad rzeką Prądnikiem w ustroniu malowniczem wśród skał i lasu. Pozwolenie władzy rządowej i duchownej na wzniesienie tej świątyni jest spodziewane wkrótce.

— **Z nad Granicy.** Niemiecka granica lądowa została na dwa miesiące zamknięta dla wwozu bydła rogatego z Rosyi. Handlarze bydła z Królestwa Polskiego, uważając rozporządzenie to za nieuzasadnione, zwrócili się, jak donosi „Now. Wrem." do władzy właściwej z prośbą o przedsięwzięcie starań w celu cofnięcia rozporządzenia.

— **Kolejka Kielce-Busko.** Plan sytuacyjny z kosztorysami projektowanej kolejki wązkotorowej z Kielc do Buska, przez inicyjatora tej linii, starającego się o pozyskanie koncesyi, p. Fr. Karpińskiego z Warszawy, został już wypracowany i przedstawiony do opinii rządu gubernijalnego. Jak wiadomo projektowana kolej wązkotorowa do Buska ma biegnąć bokiem drogi szosowej kielecko-stopnickiej, pomiędzy właściwą szosą a rowem, po lewej stronie od rogatki Krakowskiej.

— **W Siedlcach** istnieje stała straż ogniowa miejska, złożona z 27-miu ludzi, i posiadająca pięć własnych koni. Rok ubiegły dowiódł mieszkańcom, że straż istniejąca jest stanowczo liczebnie zbyt mała, aby mogła nieść pomoc w razie większego pożaru, a ponieważ powiększenie liczby strażaków zdwoiłoby wydatki, postanowiono przeto zorganizować straż ogniową ochotniczą, na podstawie ustawy normalnej. Taki sam wypadek miał miejsce przed kilku laty w Kielcach.

— **Mięso z Syberyi.** Wobec drożyzny mięsa, warszawski zarząd intendentury, niebawem rozpoczyna próby sprowadzania mięsa mrożonego z Syberyi. Bydło w niektórych miejscowościach jest tam tak tanie, że nawet wysokie koszta transportu mięsa dają około 4% oszczędności w porównaniu z cenami tutejszemi. Próby dostawy mięsa syberyjskiego już były dokonywane przez jednego przedsiębiorcę, dostarczającego mięsa dla niektórych oddziałów wojskowych. Mięso to, szczególniej wołowe, okazało się pod każdym względem dobre, z wyjątkiem mięsa wieprzowego, w którem lekarze znaleźli trychiny.

— **W Lublinie** powstała myśl urządzenia Wystawy przedmiotów sztuki i starożytności, z której dochód przeznaczono na powiększenie funduszów miejscowego Domu Zarobkowego. Komitet Wystawy rozesłał do wybitniejszych mieszkańców gubernii odpowiedni kwestyjonarjusz. Wystawa zostanie otwarta dnia 25 maja r. b. i trwać będzie 6 tygodni. Oprócz powyższego „Gazeta Lubelska" zamieszcza kwestyjonarjusz oddziału Wystawy rolniczej lubelskiej, poświęconego drobnemu przemysłowi włościańskiemu.

Guziki. Na jednem z ostatnich posiedzeń odeskiego komitetu palestyńskiego postanowiono wydelegować do Warszawy, Częstochowy i Ciechanowca w gub. łomżyńskiej p. Dyzenhofa, który ma się zapoznać z fabrykacyją guzików z masy perłowej i rogu, oraz z przemysłem domowym wogóle, gdyż kosztem komitetu odeskiego ma być rozpoczęta fabrykacyja tych przedmiotów w Palestynie.

Wiadomości ogólne.

— **Z polecenia departamentu** górniczego zarząd okręgu górniczego zachodniego polecił wszystkim lekarzom przy kopalniach węgla, zakładach metalurgicznych i górniczych prowadzić od nowego roku ścisłą statystykę choróbna gminnych, wśród robotników.

— **Ministeryjum komunikacyi** postanowiło dokonać rewizyi obowiązujących dzisiaj taryf komunikacyi podmiejskiej, w zastosowaniu do biletów miesięcznych, rocznych i sezonowych. Bilety według nowej taryfy wprowadzone będą od początku tegorocznego sezonu letniego.

— **Na skutek częstych skarg** podróżnych na wysokie ceny i nieporządki w bufetach kolejowych, naczelnik żandarmeryi kolejowej w Królestwie Polskiem, pułkownik Karnakowski, wydał rozporządzenie, aby oficerowie oddziałowi odbywali stałe rewizyje bufetów kolejowych w asystencyi lekarza i naczelnika stacyi. Zarządzone rewizyje wykryły wielkie nieporządki w kuchniach, za które kilku dzierżawców bufetów pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— **Dla pogranicza.** W sferach rządowych w Petersburgu — jak czytamy w dziennikach tamtejszych — roztrząsany jest projekt znacznego uproszczenia przepisów, dotyczących przechodzenia granicy przez mieszkańców okolicznych w interesach handlowych lub familijnych na kilkodniowy czas.

— **„Ceres".** Zatwierdzono świeżo ustawę pierwszego w Królestwie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od gradobicia „Ceres." Powstanie ono za złożeniem 100 tys. rub. z funduszów grup rolnych ogniowych Królestwa, na zastąpienie kapitału zakładowego, do czasu zebrania przez Towarzystwo funduszu zasobowego własnego. Działalność Towarzystwa rozpościera się na Królestwo Polskie, lecz następnie za zezwoleniem rządu, będzie stopniowo rozszerzaną.

— **Ministeryjum** skarbu przesłało izbom skarbowym w Królestwie Polskiem projekt zmian w sposobie pobierania podatku gruntowego oraz podymnego.

— **Ministeryjum skarbu** wyjaśniło, że kupiec który opłacił swiadectwo przemysłowe, może za tem świadectwem sprzedawać towary na targach i placach (np. w czasie jarmarków), jednocześnie jednak sprzedaż w sklepie nie może się odbywać.

— **Ministeryjum finansów** opracowało projekt nowego prawa o przedsiębiorstwach akcyjnych. Przedsiębiorstwa w Królestwie Polskiem podlegać będą przepisom specyjalnym, odpowiadającym warunkom miejscowym.

W „Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych" wydrukowano rozporządzenie o pozwoleniu towarzystwom kredytowym miejskim, otwartym w jednem z miast gubernii wydawania pożyczek w innych miastach tejże gubernii.

ROZMAITOŚCI.

Błonica płonicowa, to jest dyfteryt przy szkarlatynie, wobec którego bezsilną jest surowica, bywa podobno szczęśliwie leczona metodą

D-ra Heubnera, polegającą na zastrzykiwaniu antiseptyków w migdały chorego dziecka. Dałby Bóg, by doświadczenia kliniczne do szczęśliwych w tej mierze doprowadziły rezultatów.

Zapowiedzi Tołstoja. Jeden z dobrych znajomych Tołstoja podaje w „Pet. Gaz." zajmującą rozmowę ze znakomitym pisarzem, mianą wkrótce po jego wyzdrowieniu. Na zapytanie gościa o stan zdrowia, Tołstoj odpowiedział: „Jak pan widzisz, poprawiłem się zupełnie po chorobie. Mówię to z żalem. Dziwię się, ale i cieszę zarazem—rzekł po krótkiem milczeniu—że polubiłem chorobę, ów stan, który burząc dawną formę, przygotowuje wstąpienie w nową. Oto wprost, przykro mi było wracać do zdrowia". Następnie Tołstoj oznajmił, że myśli, jakich doznawał w chorobie, gdy czekał śmierci jako wyzwolenia, spisze, aby i innym ludziom pomódz do zrozumienia, że śmierć to tylko jeden z epizodów życia, które jest wiecznem. Jest to więc zapowiedź interesującego dzieła.

Licytacyje w obrębie gubernii Piotrkowskiej.

— W dniu 19 lutego (4 marca) w m. Piotrkowie w domu Ritterbanda przy ul. Moskiewskiej, na sprzedaż mebli i szafy ogniotrwałej, od sumy 128 rub.

— 21 marca (3 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Tomaszowie: 1) przy ul. Gustawnej pod № polic. 431 i rejestru pomiarowego 405, od sumy 300 rub.

— 21 czerwca (4 lipca):

2) przy ul. Rynek Św. Józefa pod № polic. 15, hipot. 24, od sumy 20000 rb.

— 27 lutego (12 marca) w m. Piotrkowie na Starostwie, na sprzedaż sprzętów domowych i drzewa budulcowego, od sumy 152 rb. 50 kop.

— 26 lutego (11 marca) w m. Łodzi przy ul. Cegielnianej pod № 86, na sprzedaż dwóch mechanicznych warsztatów, od sumy 148 rb.

— 20 lutego (5 marca) w urzędzie p-tu będzińskiego na restauracyję aresztu policyjnego i sądowego, od sumy 2525 rb. 49 kop., in minus.

— 26 lutego (11 marca) na Komorze w Herbach na sprzedaż towarów skonfiskowanych, ocenionych na 1339 rb. 81 kop.

— 5 (18) marca w magistracie m. Łodzi na pogłębienie studzien miejskich: 1) na Nowym Rynku (obok posesyi Mejera), od sumy 945 rub. 75 kop., in minus. 2) na Rynku Targowym między ulicami Dzielną i Cegielnianą, od sumy 500 rb., in minus; 3) na budowę trotuaru z płyt kamiennych przed kościołem Św. Krzyża w m. Łodzi, od sumy 1893 rb. 99 kop., in minus.

— **Z Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych.** Cesarska Akademija Sztuk Pięknych w Petersburgu, postanowiwszy wziąć udział w 8-ej międzynarodowej wystawie dzieł sztuki w Monachium, mającej się otworzyć 1 czerwca r. b. odniosła się do Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem z zapytaniem, czyby członkowie tego Towarzystwa nie zechcieli złożyć kolekcyi dzieł, któreby na rzeczoną wystawę wysłane być mogły. Komitet Towarzystwa, zawiadamiając o powyższem panów artystów, ma zaszczyt upraszać o nadesłanie deklaracyi pod adresem Komitetu najpóźniej do 1 marca n. st. z wyszczególnieniem rodzaju dzieła, jego rozmiarów, tytułu i ceny, oraz dokładnego adresu swojego.

Każdy artysta może deklarować dwie prace, które stanowić mogą obrazy olejne, akwarele, pastele, rysunki, akwaforty, grawiury i rzeźby, za wyłączeniem kopij i prac które były już na wystawie Towarzystwa „Münchener Kunstler Genossenschaft" i „Secession". Przesyłkę w jedną i drugą stronę, upakowanie i asekuracyję zarząd wystawy monachijskiej bierze na siebie. Szczegółowe warunki można przejrzeć w kancelaryi Towarzystwa Zachęty.

CENY ZBÓŻ

za korzec wagi Warszawskiej

podług sprawozdań „Okólnika Rol.-Handl."

ZBOŻA	Łódź	Piotrków
	Ruble i kopiejki.	
Pszenica wyborowa . . .	5.10—5.85	5.00—5.15
„ średnia		
Żyto wyborowe	4.00—4.35	3.80—4.10
„ średnie		
Jęczmień browarny . . .	4.20—4.80	3.20—4.00
„ na kaszę . . .	3.70—4.00	
Owies wyborowy	3.20—3.80	2.75—3.10
„ średni		
Groch warzelny	—	—
„ pastewny		

Rozkład Zimowy pociągów na Stacyi Piotrków

od dnia 15 (28) Października 1900 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 30 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 25 rano osobowy
3 m. 19 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 15 w nocy osobowy

OGŁOSZENIA.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 10 powieści p. t. „TAJEMNICA"

Redaktor i wydawca Mirosław Dobrzański.

Дозволено Цензурою. W drukarni S. Pańskiego w Piotrkowie

dził jakieś postacie z powozu, poczem odesłano konie do stajni.

Wsiadłem na koń i pokłusowałem ku domowi, na spotkanie losu. Pewny byłem, że przyjechała Viola, że Grant wiedział o jej przejeździe i dla tego wysłał mnie z domu. O jakie sto kroków przed mieszkaniem ujrzałem siedzącą na kamieniu postać kobiecą. Serce mi biło mocno, zatrzymałem się; choć ubrana była niezwykle, poznałbym ją w tłumie tysiąca ludzi.

Po dwuletniem niewidzeniu ujrzałem Violę. Ubraną była czarno; ona, która nienawidziła ciemnych kolorów. Z rękoma złożonemi na kolanach, z głową pochyloną, siedziała zadumana i patrzyła na morze, zdając się nie słyszeć i nie widzieć nic w około siebie.

Podszedłem cichutko... stałem już przy niej... Jak teraz postąpić?... obrzucić ją wymówkami? chłodno prosić o wytłumaczenie? żądać od niej wypełnienia podjętych obowiązków? Nie! chciałem rzucić się jej do nóg, uchwycić w ramiona, pocałunkami zatrzeć wspomnienia przeszłości.

Za sekundę byłbym to uczynił, gdy naraz zwróciła główkę i z okrzykiem boleści i przerażenia zaczęła biedz ku domowi. Puściłem się za nią.

— Violo! moja żono!—wołałem—dla czego uciekasz przedemną?

Pochwyciłem ją za ręce.

— O! powiedz najdroższa, wyznaj wszystko... przebaczam ci z góry! — prosiłem.

Patrzyła na mnie wzrokiem pełnym przestrachu.

— Puść mnie! [illegible]ołała z przerażeniem — bo umrę!

Spojrzała teraz na mnie; miała oczy pełne łez.

— Eustachy mówił, że chcesz ze mną pomówić —rzekła.—Czy nie możesz mnie oszczędzić, Julijanie? jestem tak bardzo nieszczęśliwa!

— Nieszczęśliwa?... oszczędzać cię?... a ty czy miałaś litość nademną? pomyśl, jakiem było moje życie od rozstania się z tobą? pomyśl i ulituj się nademną!..

Ukryła twarz w dłoniach i cicho łkać zaczęła. Nie mogłem znieść tego widoku.

— Violo — szepnąłem, klękając przy niej — powiedz mi wszystko! powiedz, co za czarna chmura stoi między nami? dla czego mnie opuściłaś?

— Nie mogę! nie mogę! — załkała.

Niepomny na obecność Granta, błagałem ją o powiedzenie mi chociażby tego, czy mnie kocha jeszcze, czy koniecznie musimy się znów rozdzielić?—wszystko napróżno.

— Nie pytaj o nic, robię to dla ciebie!—brzmiała jej odpowiedź.

— Dla mnie! też same przeklęte słowa powtarzał Eustachy. — Zwróciłem się wzburzony.

— Powiedz jej — rzekłem — powiedz tej kobiecie, która nosi moje nazwisko i jest dotychczas moją żoną, powiedz jej, że nic nie może być straszniejszego, nad takie postępowanie. Powiedz jej, w jakim stanie umysłu spotkałem się z tobą... rozkaż jej mówić, masz wpływ na nią. Posłucha może ciebie!

— Violo — przemówił Eustachy, niezwykle poważnym głosem — on ma słuszność, źle postępujemy; on powinien wiedzieć prawdę...

— Nigdy, przenigdy! — zawołała, blednąc jak płótno.

— Musi tak być — ciągnął dalej Eustachy. — Jest mężczyzną, a jeżeli spotyka was jakie nieszczęście i on powinien je dźwigać.

Viola wyciągnęła błagalnie ku niemu ramiona:

— Eustachy, miej litość nademną! niech mnie nienawidzi, pogardzi, ale niech idzie, niech zapomni!

— Musi się dowiedzieć o wszystkiem! — zabrzmiała stanowcza odpowiedź Granta.

Z twarzą w dłoniach ukrytą, tłumiąc łkanie, siedziała Viola kilka chwil. Nagle zawołała:

— Ale nie wcześniej, Eustachy, nie wcześniej. aż ja ztąd odjadę!

— Odjedzie dokąd? — wykrzyknąłem.

— W przyszłym tygodniu Viola wyjedzie do Nowego-Yorku, gdzie mieszkają krewni jej matki.

Podszedłem ku niej.

— Dla czego wyjeżdżasz? — zapytałem. Zadrżała, słysząc zmianę w moim głosie. Powtórzyłem pytanie.

— Jestem zablisko... zablisko Anglii — odparła stłumionym głosem.

— Zablisko mnie?.. chciałaś powiedzieć.

— Tak, setki mil winny nas rozdzielać!

Byłem prawie bezprzytomny z gniewu, myśląc o tem, iż jedyną jej myślą było oddalenie mnie od siebie.

— O, idź! — zawołałem — i niech nigdy więcej nie ujrzę twej pięknej, fałszywej twarzy. Idź, lecz pamiętaj, że złamałaś życie człowieka, zdeptałaś jego nadzieje, sponiewierałaś miłość... Idź, skoro chcesz tego!

kałem z dnia na dzień, nie czując się na siłach do zniesienia takiego ciosu.

Grant otaczał mnie najczulszą troskliwością, był mi bratem i przyjacielem, a jednak słowo nadziei nie wyszło mu z ust!... Współczucie jest wielkiem dobrem, lecz ja potrzebowałem nadziei!

Zbliżał się tymczasem dzień, w którym, podług moich obliczeń, Viola miała odpłynąć. Zdenerwowanie moje wzrastało z każdą chwilą; nie mogłem sypiać.

— Kiedy ona wsiądzie na okręt? — zapytałem raz niespodzianie:

— Pojutrze.

— Skąd?

— Z Hawru.

Za dwadzieścia ośm godzin wyjedzie zatem z Anglii?.. za dwadzieścia ośm godzin dowiem się, dla czego mnie porzuciła.

— Eustachy — rzekłem,—zanim się dowiem tego co jest dotąd niepojętą dla mnie tajemnicą, chciałbym zabezpieczyć jej byt. Viola jest moją żoną; i cokolwiek zrobiła powinienem zapewnić jej spokojną przyszłość.

— Masz słuszność—odparł Grant.

— Chodź więc ze mną jutro do mojego adwokata.

Eustachy przystał chętnie, a ja niezwłocznie zabrałem się do spisania podziału majątku.

Chcąc dać Violi dowód, że ufam jej i kocham ją jak dawniej, zapisałem jej tę samą sumę, jaką zamierzałem zapisać w owym fatalnym dniu jej ucieczki. Powiedziałem to Eustachemu i zdziwiłem się

— O! nigdy; musisz mi wyznać wszystko! Co to znaczy?.. co ja mam myśleć o tobie?...

Zaśmiała się dziko.

— Co masz myśleć? myśl, że jestem fałszywa, że kocham innego, że ciebie nienawidzę!.. lecz puść mnie! Julijanie, pozwól mi odejść!

— Nigdy! — zawołałem i, otaczając ramieniem jej kibić, okrywałem twarz namiętnemi pocałunkami.

Nagle; gwałtownym ruchem wyrwała się z mych ramion i pobiegła ku domowi. W pierwszej chwili chciałem biedz za nią; powstrzymałem się jednak.

Co znaczyć mogło jej postępowanie?... coż ja zrobiłem, że ona z takim wstrętem odwraca się odemnie? Przychodzę do niej z miłością, chcę zapomnieć o przeszłości, a ona?... ona... Nie, mężczyzna długo może kochać ślepo i namiętnie, lecz są pewne granice tego zaparcia i upokorzenia się.

Zwróciłem się ku mieszkaniu Granta, lecz nie w celu ścigania jej, chciałem tylko się widzieć z Eustachym. Znalazłem go w bawialni, siedzącego ze starszą damą, w ubraniu siostry miłosierdzia. Na mój widok zerwał się na równe nogi.

— Ty tutaj Julijanie? — wykrzyknął.

— Tak, nie pojechałem do Lorient!

— Daruj, powrócę za chwilę - wyrzekł pośpiesznie, zwracając ku drzwiom.—Ta pani jest moją siostrą.

—Spóźniłeś się Eustachy—przemówiłem chłodno nie zapobiegniesz spotkaniu, które już miało miejsce.

— Biedne stworzenie! — zawołał — poczem zwracając się do siostry, powiedział jej, aby poszła do Violi. Zostaliśmy sami.

— A więc — łagodnie rzekł Eustachy — widziałeś się z nią?...

— Tak jest, mimo twoich wykrętów.

— Robiłem je dla twego dobra. Dziś zaledwie dowiedziałem się o ich przyjeździe. Pogłoski o mojej chorobie doszły do siostry, która, nie mając odemnie listu od wielu tygodni, przyjechała, aby dociec prawdy.

— Zkąd przyjechała?

— Z Nantes, gdzie jest przełożoną klasztoru. Jesteśmy przyrodniem rodzeństwem, jej matka była francuzką.

— Lecz Viola? co Viola z nią robi?

— Była pod jej opieką, od chwili gdy ciebie opuściła; zawiozłem ją do siostry.

— Przecież Viola, jako kobietą zamężna, nie mogła przyjąć święceń? — zapytałem wystraszony.

— Jest to zakład dobroczynny, opuszczać go więc może każdy kiedy zechce; Viola zaś jest tylko gościem u mojej siostry.

— Eustachy, jestem obecnie pod jednym z nią dachem i nie wyjdzie z tych progów, zanim mi wszystkiego nie powie! Idz, przyślij Violę do mnie!

Milcząc, wyszedł z pokoju. W parę minut powrócił, prowadząc moją żonę. Na wpół omdlała upadła na fotel — mogłem się jej przyjrzeć obecnie! Zmieniła się bardzo; była jeszcze piękną, ale nie tą dziewiczą pięknością, która podbiła moje serce; wyglądała na młodą, kobietę, która już w życiu wiele przecierpiała.

Odwróciwszy się od niej, ujrzałem w lustrze wiszącem naprzeciwko niej, jak blada, chwiejąca, podniosła się z fotelu. Grant ją podtrzymywał. Słyszałem, jak do niego mówiła:

— Tego znieść niepodobna!... Wszystko zrobię dla niego, lecz słyszeć z jego ust wyrzuty!... O, Eustachy! powiedz mu wszystko, gdy mnie tu nie będzie. Bądź zdrów, Julijanie!

Zwróciłem się, słysząc ostatnie jej słowa. Viola już była na progu; chciałem biedz za nią, lecz Grant powstrzymał mnie.

— Zostaw ją w spokoju — mówił, a grube łzy spływały mu po policzkach.—Zabijesz ją dalszemi prośbami. Uspokój się, a potem wróć tu... O, wierz mi, tak będzie najlepiej.

— Czy dowiem się prawdy?

— Tak jest, gdy ona wyjedzie z Anglii.

— Nie! teraz, powiedz to zaraz!... Jakiekolwiek istnieją zapory, usunę je i zapobiegnę naszemu rozłączeniu się. Jeżeliś przysięgnął milczeć, ze względu na mnie czy na nią, to złam przysięgę i wyznaj prawdę.

Eustachy ze współczuciem ujął moją rękę.

— Nie łudź się żadną nadzieją — przemówił. — Żadna miłość, żadna potęga na świecie nie może ci powrócić Violi.

Słowa te odbierały mi resztę nadziei. W milczeniu wyszedłem z domu; chciałem na drodze czekać nadejścia powozu, aby po raz ostatni, jak mi przepowiadał Eustachy, spojrzeć na swoją żonę.

W końcu zjawił się powóz. Viola spostrzegła

mnie, widziałem, jak bezwiednie wyciągnęła ku mnie ręce i po chwili znikła mi z oczu. Z nadludzką siłą wstrzymując się od ścigania jej, skierowałem kroki w inną stronę.

Późno w nocy, znużony i zrozpaczony, wróciłem do domu. Grant z niepokojem, oczekiwał na mnie, Usiadłem przy nim i wybuchnąłem głośnym płaczem. Zdarzenia dnia ubiegłego złamały mnie całkowicie, byłem bliski samobójstwa.

— Więc niema żadnej nadziei! — zawołałem.

— Mój biedny przyjacielu! okrucieństwem byłoby oszukiwać cię... nie niema nadziei.....

— O, uchodźmy ztąd — krzyknąłem. — Jedź ze mną do Anglii, do Londynu, bo tutaj oszaleję, w przepaść się rzucę z rozpaczy!

Następnego dnia wyjechaliśmy do Anglii.

ROZDZIAŁ XII.

„To było snem tylko, zapomnijmy o nim".

Pomimo ciekawości, nie nalegałem teraz na Eustachego, aby mi wyznał prawdę. Solenne jego zapewnienia, że niema nadziei dla mnie, upór Violi i jej rozpacz, napełniały mnie strachem. Widziałem ciągle przerażoną twarzyczkę mej żony; a ostatnie jej słowa: „Bądź zdrów, Julijanie" dotychczas brzmiały mi w uszach! Czułem teraz, że i ona kocha mnie jeszcze, a mimo to rozłączeni być musimy na zawsze. O! bałem się teraz usłyszeć tę straszliwą prawdę i zwle-